

# Zaduszki i inne wiersze



**Tadeusz Turkowski (USA)**

## **ZADUSZKI**

*Deszcz wtedy taki smutny padał*

*Jakby to widział co się stało*

*Najlitościwszy Bóg i płakał*

*Deszcz wtedy taki smutny padał*

*Jakby na zawsze zaszło słońce*

*Jakby nastąpił koniec świata*

*Deszcz wtedy taki smutny padał*

*Jakby ktoś umarł albo odszedł*

*A ten co został po nim płakał*

## **Z POWROTEM**

*Z powrotem będzie dużo łatwiej*

*Z powrotem będzie z górki z wiatrem*

*Z powrotem się nie musisz martwić*

*Że sił ci może nie wystarczy*

*Że mi zasłabniesz gdzieś po drodze*

*Pełnej wybojów niepowodzeń*

*Z powrotem jeśli trzeba będzie*

*Zmęczoną wezmę cię na ręce*

*I ostrożniutko pod twą głowę*

*Podłożę chmurkę kolorową*

*Z powrotem nigdy, nigdy więcej*

*Nie zrani twego moje serce*

*Z powrotem zawsze, nawet we śnie*

*Ogrzeje w moich twoje ręce*

*Mądrzejszy, choć mniej zdarny trochę*

*Nie spuszczę z oka Cię z powrotem*

*I serce moje rozszalałe*

*Bić będzie cicho, albo wcale.*

## **CHCIAŁBYM**

*Chciałbym, raz na nią spojrzeć z bliska*

*Chciałbym, przypomnieć sobie wszystko*

*Chciałbym, naprawić co zbroilem*

*Chciałbym, odkupić swoją winę.*

*Chciałbym, raz na nią spojrzeć z bliska*

*Chciałbym, zapomnieć o tym wszystkim*

*Co nie powinno, a się zdarzyło*

*I nie wiadomo z czyjej winy.*

*Chciałbym, raz na nią spojrzeć z bliska,*

*Żeby raz chociaż we śnie przyszła.*

*Tylko raz jeden, niespodzianie,  
Tak, jak ją pierwszy raz ujrzałem.*

*Chciałbym, wypełnić czas czekaniem  
Chciałbym, już nie bić się z myślami,  
Chciałbym, już nie żyć marzeniami,  
Chciałbym, uwierzyć w niemożliwe:  
Jak w to, że przyjdiesz choć na chwilę.*

*Że, przyjdiesz i usiądziesz przy mnie.  
I że, przyniesiesz z sobą chwilę  
Tamtego czasu co przeminął...  
Że, spróbujemy czas zatrzymać.*

## **STARYM HYBRYDOM**

***Janowi Pietrzakowi, kolegom i sympatykom***

***Studenckiego Teatru Hybrydy z lat 60.***

*U mnie w zasadzie małe zmiany  
Ciągle wciąż siły na zamiary  
Ten sam garnitur ciągle leży  
Na starych gnatach jak ulany.*

*U mnie w zasadzie małe zmiany  
I choć skończyłem z nałogami  
Ciągle pamiętam jak na imię  
Wszystkie dziewczyny Stefka miały.*

*Ciągle pamiętam jak z tekstami  
Biegłem na Mysią podejrzany  
O podły zamach na Socjalizm !!!!*

*Ciągle zroszone potem czoło  
Ciągle się budzę w środku nocy  
Z wrzaskiem - "to nie ja," potem zlany.*

*W pamięci ciągle świeży Katyń  
(na czaszkach z ziemi wykopanych  
Ruskich kul ślady...)*

*W pamięci ciągle świeże rany  
Te po stoczniowcach, po górnikach  
Po Popiełuszkach, po Przemykach.*

*Po szpiclach, katach, sprzedawczykach,*

*Po Jaruzelskich, po Michnikach.*

*W pamięci strofy Wieszców znane*

*I jak im było tęskno zawsze*

*“Do kraju tego” wracać Panie.*

*I żeby „Polska była Polską”*

*Spełniło się, jak wyśpiewałeś...*

*U mnie w zasadzie małe zmiany*

*Ciągle wciąż siły na zamiary*

*Tylko - zamiary - z biegiem czasu*

*Jakby - równały się - z siłami.*

*U mnie w zasadzie małe zmiany*

*Choć prawdę mówiąc między nami*

*Ze wszystkich tamtych lat - najlepsze,*

*Przeżyłem razem z Hybrydami*

*Ze wszystkich tamtych lat - najlepsze,*

*Przeżyłem przecież razem z Wami.*



**Tadeusz Turkowski** był aktorem legendarnego Studenckiego Teatru „Hybrydy” w Warszawie w latach 1961-1973. Wraz z Janem Pietrzakiem i Janiną Ostałą występował w pierwszym programie kabaretowym „Kąpiel w Rubikonie” (1961). Następnie w programach kabaretowych Wojciecha Młynarskiego „Radosna Gęba Stabilizacji” (1962) i „Ludzie to Kupią” (1963). Jesienią 1963 roku Wojciech Młynarski odchodzi z teatru „Hybrydy”, do współpracy przychodzą: Jonasz Kofta, Stefan Friedmann i Maciej Damięcki. Zaczęła się era Jana Pietrzaka i Jonasza Kofty (1964-1968). Wraz ze Stefanem Friedmannem i Maciejem Damięckim, Tadeusz Turkowski kontynuuje swój udział programach kabaretowych Jana Pietrzaka i Jonasza Kofty. Były to najlepsze lata teatru „Hybrydy”.

**Zobacz też:**

<http://www.cultureave.com/wiersz-pogrzeb-ziemi/>

---



# Wiersz „Pogrzeb ziemi”



fot. tapeciareria.pl

**Tadeusz Turkowski (USA)**

## ***Pogrzeb Ziemi***

*Słysząc jakby jakieś dzwony*

*Biły w niebie zrozczone.*

*A w tych dzwonach z całej siły*

*Biły serca Demonowe.*

*Czy pan słyszy, te hałasy?*

*I ten łomot niesłychany?*

*Wszechświat nagle znierruchomił*

*Jak piorunem przeżegnany.*



*Jakby, dzwony się zmagaly*

*Z niebieskimi armatami -*

*Kto głośniejszy!*

*Jakby, złotym nieba wrotom*

*Dech ostatni odebrało.*

*Jakby z nieba na syrenach*

*Pogotowia przerażone*

*Gdzieś na pomoc wyruszyły.*

*Jakby czarnym dziurom w niebie*

*Kolory się pomyliły.*

*Jeszcze nigdy od zarania,*

*Nie widziano we wszechświecie*

*Podobnego zamieszania.*

*Jak to? Panie! To pan nie wie?*

*Wszechświat chowa świętą Ziemię!*

*Swoją córkę - jedynaczkę*

*Najpiękniejsze - swoje cacko.*

*Zmarła w nocy. Niespodzianie.*

*Wciąż nie mogę w to uwierzyć,*

*że nieboszczka w grobie leży.*

*Serce! Panie. Zakażenie.*

*Z rzek, z powietrza i strumieni!*

*Z braku cienia! Bo wycięli*

*Po kryjomu - wszystkie drzewa.*

*Sam widziałem w poniedziałek.*

*Gdy wracałem. Powalone*

*Jowiszowym huraganem.*

*Jak brat jeden albo siostra,*

*Konające w wielkiej męce*

*W ciszy, w smutku, bezszelestnie*

*Trzymające się za ręce.*

*Jeszcze w Piątek czule stały*

*Blisko siebie. I szumiały*

*Gałęziami między sobą -*

*Nam i ziemi i wszechświatu*

*Ulubione pieśni Boże.*

*Będąc pewne, że są częścią*

*Niebieskiego majestatu...*

*Nikt nie może się doliczyć*

*Ile, panie, drzew wycięli.*

*Drzewobójstwo niesłychane!*

*Pozbawili Ziemię cienia,*

*Ptaków domu, kwiatów woni!*

*Pozbawili Ziemię chłodu,*

*Kroplę rosy - pozbawili -*

*czystej wody!*

*Ludzkich dusz i dusz zwierzęcych*

*Pozbawili... złudy szczęścia.*

*Niech pan spojrzy. Wszędzie słupy!!!*

*Słupy - Trupy, wokół panie.*

*Cmentarz smukłych, wybujających,*

*szumiejących, rozśpiewanych,*

*żywcem ściętych, świętych, drzew*

*wymordowanych.*

*Liczbę ofiar się ocenia na Tryliardy*

*(czytaj: 10 do 44)*

*Tryliard świętych drzew wycięli.*

*A ostatnie - to Najświętsze*

*Święte drzewo... zbeszczyli.*

*święte Drzewo - zbeszcześcili.*

*Nie ma po nim nawet śladu,*

*Drzewo zwiędło i zmarniało,*

*Od rozpusty i od grzechu.*

*Nazwa tylko pozostała,*

*Nad świętymi Aniołami...*

*Nam strapionym na pociechę.*

*Czyżby nikt nie zauważył?*

*Co wyprawia tu zuchwały*

*I bezmyślny człowiek mały?*

*Znikczemniony trzydziestoma*

*srebrnikami.*

*Otoczony handlarzami,*

*Przekupiony przez Szatana,*

*Był zajęty wojowaniem.*

*Od początku, od zarania,*

*Był zajęty wojowaniem.*

*Na usługach był Szatana.*

*Zburzył wszystko, porozbijał*

*Co zostało tu stworzone*

*Przez mądrzejszych, tu przed nami.*

*Nie pomyślał: że się zjawił*

*Tu na chwilę. I że srebro*

*tu zostawi.*

*Rozbój zaczął od atomu.*

*Rozbił atom. I rodzinę.*

*Zabił życie. A nie stworzył.*

*Zniszczył nawet to w co ziemia*

*Tak obficie obrodziła.*

*Prawdę z fałszem wymieszali*

*Białe z czarnym, czarne z białym.*

*Nie wiadomo teraz panie:*

*Co jest czarne, a co białe.*

*Co jest tłuste, a co chude*

*Co jest mądre, a co głupie.*

*Co jest łyse, a co rude.*

*Jak pod ścianą ci ustawią*

*Szereg pań ci nieznajomych*

*Nie rozpoznasz nawet twarzy*

*Twojej pierwszej ślubnej żony.*

*Jeden to podobno, panie,*

*Dwa tysiące miał kochanek.*

*Książkę nawet mu wydali. -*

*Listę "pań" z telefonami.*

*Szukał szczęścia? Na ulicy*

*Brukowanej?...*

*w "cudzysłowiu" z Madonnami.*

*Nic dziwnego, że nie znalazł.*

*Inny, w kosmos się wystrzelił*

*w swoim własnym samochodzie,*

*Zdążył jeszcze złapać w biegu*

*Swą najdroższą, ukochaną,*

*Złotą trumnę, wybijaną*

*Czerwonymi Rubinami.*

*Pojawiły się potwory*

*Chłopo-baby, babo-chłopy*

*Kolczyk w oku, kolczyk w uchu,*

*Tuzin pereł w każdej wardze.*

*Trzy w języku, cztery w brzuchu.*

*Niech pan może mi pomoże,*

*Tylko sobie wyobrazić*

*Noc poślubną tych dwóch panów...*

*Wypachnionych pachnidłami. -*



*I z końskimi ogonami...*

*Ja nie mogę.*

*Szczęścia trzeba szukać blisko.*

*Tu na Ziemi, nie daleko - Nienaziemi.*

*Szczęście szuka, zawsze szczęścia*

*Tam, gdzie komuś go brakuje,*

*Tam, gdzie widzi puste serce -*

*Chce zamieszkać, a nie w tłumie.*

*Nie w luksusach i diamentach...*

*Ale tam gdzie oprócz swego*

*Bije tęsknie inne serce.*

*Raz przypadkiem podsłuchałem*

*Jak dwa szczęścia rozmawiały,*

*że już były raz szczęśliwe*

*Ten raz jeden, raz jedyny,*

*Jak pragnęły, i jak chciały!*

*że na drugie albo trzecie*

*Nie ma miejsca i nie będzie,*

*że to pierwsze i jedyne*

*Wypełniło całą przestrzeń.*

*I czas cały. Terazniejszy,*

*Przyszły, przeszły.*

*I żyć będzie, nawet wtedy,*

*Kiedy tam już nic nie będzie.*

*Szczęście na dotknięcie ręki*

*Było zawsze i czekało.*

*- U stóp twoich, się łąsiło...*

*Tylko ty go nie widziałeś*

*A co na to wszystko, Pan Bóg ?*

*Czy się zjawił na pogrzebie ?*

*Pan Bóg?...*

*Jedną tylko łzę uronił*

*i przeżegnał, świętą Ziemię.*

*Pocałował w czoło dziecko*

*I powiedział:*

*“Witaj, Ziemi.*

*Moja córko - jedynaczko.*

*Najpiękniejsze Moje CACKO...”*

*(obok stała Venus niema)*

*Czas by ostrzec wszechświat cały,*

*Przed pewnymi następstwami,*

*że jeśli się pojawił*

*Jakikolwiek przybysz z ziemi...*

*Będzie z ziemi, której nie ma*

*Będzie z ziemi co istniała.*

\*\*\*



Tadeusz Turkowski

**Tadeusz Turkowski** był aktorem legendarnego Studenckiego teatru „Hybrydy” w Warszawie w latach 1961-1973. Wraz z Janem Pietrzakiem i Janiną Ostałą występował w pierwszym programie kabaretowym „Kąpiel w Rubikonie” (1961). Następnie w programach kabaretowych Wojciecha Młynarskiego „Radosna Gęba Stabilizacji” (1962) i „Ludzie to Kupią” (1963). Jesienią 1963 roku Wojciech Młynarski odchodzi z teatru „Hybrydy”, do współpracy przychodzą: Jonasz Kofta, Stefan Friedmann i Maciej Damięcki. Zaczęła się era Jana Pietrzaka i Jonasza Kofty (1964-1968). Wraz ze Stefanem Friedmannem i Maciejem Damięckim, Tadeusz Turkowski kontynuuje swój udział programach kabaretowych Jana Pietrzaka i Jonasza Kofty. Były to najlepsze lata teatru „Hybrydy”.

W czasie 12-letniej współpracy z teatrem „Hybrydy”, Tadeusz Turkowski udzielał się również w licznych programach poetycko-muzycznych. Przyjaźnił się z wieloma młodymi poetami: Edwardem Stachurą, Zbigniewem Jerzyną, Barbarą Sadowską, recytując ich wiersze na spotkaniach autorskich.

W latach 1963-1965 brał udział w Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Studenckich w Rouen we Francji i na Festiwalu w Istambule w Turcji.

Jan Pietrzak, kierownik teatru w latach 1961-1968, w 1968 roku został zmuszony przez władze komunistyczne do odejścia z „Hybryd”. Tadeusz Turkowski, odziedziczył po nim funkcję kierownika teatru, którą pełnił aż do chwili wyjazdu z Polski w 1973 roku.

Teatr „Hybrydy”, jak sam twierdzi, był wielką przygodą w jego życiu. Równolegle studiował na wydziale Mechaniczno-Technologicznym Politechniki Warszawskiej, którą ukończył w 1966 roku.

Po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych pracując w swoim zawodzie, nigdy nie zerwał kontaktu z ukochanym językiem polskim i polską poezją. Od 40-tu lat recytuje polskie wiersze dla Polaków mieszkających w Ameryce. Uczestniczył w ponad 50-ciu różnego rodzaju spotkaniach i wieczorach poetycko-muzycznych. Występował w Polskich Fundacjach Kulturalnych, u Weteranów, w polskich klubach, kościołach, szkołach i w domach prywatnych. Występował również w Polonijnych Kabaretonach na Brooklynie, organizowanych przez redaktora Janusza Szlachtę z „Nowego Dziennika”, między innymi z wybitnym muzykiem - saksofonistą Krzysztofem Medyną.